

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
GODZIN

W I E C Z O R N E

PAKT Z MORDERCAMI DOLLFUSSA HITLEROWCY W RZĄDZIE SCHUSCHNIGGA

Wiedeń, 16. 2. (R.) Po trwających do późnej nocy obradach, około godz. 2.30 utworzony został nowy gabinet w następującym składzie:

Kancelarz związkowy — dr. Schuschnigg,
wicekancelarz — Ludwig Hulgerth,
minister spr. zagr. — dr. Guido Schmidt,
minister finansów — dr. Rudolf Neumayer,
minister handlu — inż. Juliusz Raab,
minister opieki społ. — dr. Józef Resch,

minister spr. wewn. i bezpieczeń-
stwa — dr. Artur Seyss-Inquart (hi-
tlerowiec),

minister rolnictwa — Piotr Mandorfer,

minister oświaty — dr. Hans Pern-
ter,

minister sprawiedliwości — dr. Lud-
wig Adamovich,

ministrowie bez teki — Guido Zer-
natto, dr. Glaise-Horstenau (hitlero-
wiec) i Hans Rott,

podsekretarze stanu —

obrony państwa — gen. Wilhelm
Zehner,
spraw bezpieczeństwa — dr. Michał
Skubl,
spraw robotniczych i urzędniczych
— Adolf Watzek, (hitlerowiec)
zagadnień przemysłowych — ppłk.
Ludwig Stepsky Doliwa (hitlerowiec).
Członkowie nowego gabinetu zostali
niezwłocznie zaprzysiężeni.

Skubl — gen. inspektorem policji

Wiedeń, 16. 2. (R.) Podsekretarz stanu do
spraw bezpieczeństwa Skubl mianowany został
generalnym inspektorem policji i żandarmerii.

Austria w szponach hitleryzmu

Wiedeń, 16. 2. (A.) Podniecenie wywołane tajemniczą wizytą Schuschnigga w Berchtesgaden doszło dziś w czwartym dniu po spotkaniu obu kanclerzy do punktu szczytowego. Pod wpływem alarmujących wiadomości szerzonych pod wpływem prasy czeskiej i angielskiej zapanował istotny popłoch przede wszystkim w obozie legitymistów, wśród których ustala się przekonanie, że głównie ich kosztem doszło do ugody między Schuschniggem a Hitlerem. Silne zaniepokojenie zdradzają również austriaccy katolicy, którzy ze względów zasadniczych byli w ogóle przeciwni rozmowom w Berchtesgaden i mieli wiele zastrzeżeń co do polityki, jaką stosowały władze po spotkaniu się obu kanclerzy.

*

Paryż, 16. 2. (A.) Doniesienia nadchodzące w ciągu dnia z Wiednia poruszają w najwyższym stopniu całą

tutejszą opinię. Komentarze prasy wykazują zasadniczy zwrot w porównaniu z oświetleniem wczorajszym, podkreślając, że sytuacja na froncie niepodległości Austrii jest groźniejsza niż się początkowo wydawało. Niektórzy publicyści jak pani Tabouis przyznają się otwarcie do pomyłki w rachubach. Większość prasy zwraca się

z zarzutami pod adresem ministerstwa spraw zagranicznych, uważając, że daje się ono wprowadzać w błąd. Wiadomości otrzymane z Wiednia wywołały w tutejszych kołach politycznych przygnębiające wrażenie, gdyż jest rzeczą już pewną, że wprowadzenie do rządu hitlerowców jest faktem.

Koniec niezależności Austrii

Londyn 16, 2. (A) Przez cały dzień uwaga polityczna Londynu zwrócona była na Austrię. Zważywszy że w opinii angielskiej tendencje przeciwko „Anschlussowi” są dość słabe a przeważa raczej obojętność w tej kwestii, stwierdzić należy, że Londyn ocenia wypadki ostatnich dni obiektywnie, jako upragniony sukces kanclerza Hitlera, który tego sukcesu potrzebował gwałtownie przed swoją mową w Reichstagu. Sukces ten pole

ga na wejściu do gabinetu austriackiego członków narodo- socjalistycznej partii, w czym opinia angielska widzi pierwszy zdecydowany krok na drodze oddania się Austrii pod opiekę Niemiec. Trudno będzie mówić nadal o suwerenności austriackiej, skoro państwo to zgodziło się na ingerencję mocarstwa w najbardziej wewnętrzną sprawę, jaką jest dla każdego państwa stworzenie rządu.

Amnestia za przestępstwa polityczne

Wiedeń, 16. 2. (R). Według komunikatu urzędowego, po rekonstrukcji gabinetu odbyło się niezwłocznie w nocy posiedzenie rady ministrów. Przy tej sposobności kanclerz Schuschnigg powitał nowych ministrów i podsekretarzy stanu. W wyniku zapowiedzianych we wczorajszym przemówieniu przez radio zarządzeń urzędowych, rada ministrów uchwaliła przedstawić prezydentowi republiki wniosek o amnestii dla skazanych wyrokiem prawomocnym przestępców politycznych. Amnestia ma dotyczyć przestępstw politycznych, popełnionych przed 15 lutym r. b., o ile przestępcy znajdują się jeszcze w kraju. Amnestia przewidywać będzie również umorzenie dochodzeń karnych karnych z tytułu popełnionych przed tym terminem przestępstw oraz powstrzymanie pro-

wadzonych dochodzeń, jak również umorzenie kar, będących jeszcze do odbycia. Darowanie kar jest uzależnionym od lojalnego sprawowania się aż do 31 grudnia 1941 r.

Ministrowie resortowi mają przyspieszyć

opracowanie odpowiednich zarządzeń przygotowawczych w dziedzinie kar administracyjnych, emerytur, rent, wsparć, jak również i szkolnictwa, jednakże wykluczonym będzie reaktywowanie w służbie czynnej amnestiowanych przestępców.

Rząd związkowy wydał te, utrzymane w duchu porozumienia zarządzenia, aby wszystkim, stojącym dotychczas na uboczu obywatelom, otworzyć drogę do współpracy nad odbudową ojczyzny i w ten sposób zapewnić spokój wewnątrz i zewnątrz kraju.

Delbos o duchu pojednania

Paryż, 16. 2. (C) Stowarzyszenie prasy zagranicznej wydało dziś śniadanie na cześć ministra spraw zagr. Delbosa, zabierając głos w czasie śniadania, min. Delbos kładł nacisk na rolę prasy która, przedstawiając w odpowiedni sposób zamiary, lub akty po-

szczególnych rządów, może wpływać decydująco na stosunki międzynarodowe. — Falszywe wiadomości — mówił min. Delbos mogą zgromadzić chmury na niebie od strony Berlina. Przeciwnie zaś wysiłki — zmierzające ku wytłumaczeniu i uspokojeniu, mogą odprężyć nawet atmosferę burzy. Stwierdzenie to jest szczególnie prawdziwe w przeżywanych obecnie poważnych chwilach. Naszym wspólnym obowiązkiem jest starać się zmniejszyć obecne rozgorączkowanie — dając przykład ducha pojednawczości i wydobywając na światło dzienne raczej to, co może łączyć narody nie zaś to, co może je rozdzielać. Dlatego też pierwszym obowiązkiem winno być unikanie rozpowszechniania fałszywych wiadomości oraz kampanii podlegających, których niebezpieczeństwo jest łatwo ocenić. Rząd — który ją reprezentuje, pragnie gorąco przy czynić się do tego dzieła uspokojenia i jest gotów zawrzeć w tym celu wszelkie możliwe porozumienia prasowe. Porozumienia te utrudniają na nieszczęście w znacznej mierze rozbieżności ustrojów, które powodują, że w pewnych krajach dzienniki są ściślej wyrażicielami opinii rządów, niż w innych.

U wszystkich narodów olbrzymia większość społeczeństwa dąży do pokoju. Zdaje ona sobie sprawę, że wyścig zbrojeń prowadzi do ruiny i nędzy. Rozumie ona, że interesy narodów mają najczęściej charakter solidarny i że przy postępujących zdobyciach nauki współpraca tych narodów zapewni im coraz bardziej wzrastający dobrobyt. Po mimo swej oczywistości prawdy te są jednak bezsilne. Rzeczą dziennikarzy, jako przewodników opinii i sędziów działalności rządów, jest zapewnić należyte zrozumienie tych prawd.

Kończąc, minister Delbos oświadczył: „rola prasy zależna jest od stopnia w jakim zdolna jest ona rozpraszać nieporozumienia i naprawić błędy, podtrzymywać inicjatywy pokojowe przez zwalczanie tych, którzy się im przeciwstawiają, piętnować wszędzie ducha nienawiści i agresji i dopomagać w ten sposób narodom do podniesienia się w górę na pochyłości, po której popychane fatalną siłą się staczają”.

— 00 —

Zwycięstwo Chińczyków

Hankou, 16. 2. PAT. Na północ od rzeki żółtej toczą się od dwóch dni krwawe walki. Piechota japońska wspomagana przez artylerię naciera na stanowiska chińskie pod Weifangwei, bronione przez sto tysięcy żołnierzy. Druga krwawa bitwa toczy się od wczoraj pod Fengkin na północnym brzegu rzeki żółtej. W walkach tych poległ generał japoński Nakaszima. Samoloty chińskie zniszczyły most na rzece żółtej pod Tsinan. Dwie dywizje chińskie nacierają na m. Tsining, usiłując odebrać miasto Japończykom.

Represje przeciw przywódcom Reichswehry trwają

Czy gen. Fritscha spotka los Schleichera?

Londyn, 16. 2. (C.) Liczni członkowie Reichswehry przybyli tu dziś po ucieczce z Niemiec. Wedle wiarygodnych wiadomości, sytuacja wewnętrzna Niemiec jest nadal w stanie wrzenia. Wciąż jeszcze trwają represje przeciwko przywódcom Reichswehry, wśród których wzmaga się opór. Podobno gen. Fritsch znajduje się w wię-

zieniu i ma wkrótce stanąć przed sądem. W londyńskich kołach żywią obawę, że spotka go los Schleichera.

* * *

Berlin, 6. 2. (A.) Większość prasy zagranicznej, a szczególnie dzienniki francuskie i angielskie zostały dziś skonfiskowane za wiadomość w wyniku rozmów w Berchtesgaden.

Legalizacja O. N. R. nie jest aktualna

Oslabienie akcji politycznej „Falangi”

Warszawa 16. 2. (B) Już kilkakrotnie pojawiały się pogłoski o mającej jakoby nastąpić niebawem legalizacji ONR. spod znaku Falangi. W związku z tym informuje „Czas”:

Pogłoski te miały swoje uzasadnienie w fakcie złożenia przez przywódców grupy „Falangi” w komisariacie rządu na m. st. Warszawy prośby o zalegalizowanie nowego stronnictwa pod tą nazwą. Podawano kilka terminów uroczystego rozpoczęcia działalności nowego stronnictwa, co miało być połączone z przekształceniem tygodnika „Falanga” na dziennik. Ustalony był już program uroczystości inauguracyjnych i skład redakcji nowego dziennika, na którego czele stanąć miał redaktor Wojciech Wasiutyński. Podawane terminy jednak zawiodły. Przyszedł natomiast szereg zmian w sytuacji politycznej, m. in. ustąpienie płk. Koca, zmiany w OZONIE akcja majora Galinata i td. Sprawa zatwierdzenia nowej organizacji politycznej uległa

odroczeniu. Kiedy będzie aktualna znowu — niewiadomo.

Jednocześnie stwierdzić należy na terenie kraju pewne

osłabienie akcji politycznej „Falangi”,

skierowanej ostatnio głównie na jednanie członków i działaczy Stronnictwa Narodowego. Jedynym z etapów tej akcji było zwerbowanie znanego działacza Stronnictwa Narodowego na Podlasiu, Czesława Grądzkiego. W innych okolicach kraju nie wydała ona większych rezultatów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że odroczenie legalizacji ONR. łączone jest powszechnie ze zmianami w OZONIE. Potwierdzałoby to podane już przez nas informacje o nawrocie OZON. od forytowania kierunku skrajnie nacjonalistycznego do radykalizmu spod znaku Naprawy.

Na ratunek ekspedycji Papanina

Ryga, 16. 2. (A) „Murman”, drugi z kolei sowiecki łamacz lodów dotarł dziś do okolicy, w której znajdują się cztery badacze okolic podbiegunowych i czyni przygotowania do wysłania ekspedycji ratunkowej. Ponieważ pogoda ustaliła się, jest nadzieja, że montowanie aeroplanu znaj-

dującego się na pokładzie „Tajmira” rozpocznie się we środę. Przez ten czas kapitan okrętu stale się porozumiewa z uczonymi drogą radiową. — „Jermak” największy z trzech łamaczy lodu zbliża się również do miejsca pobytu badaczy podbiegunowych.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASE

„ENTUZJAZM” PALESTYŃSKI NOWACZYŃSKIEGO

„Hajnt“:

Jeśli cieszyło nas czyje uznanie, to było to uznanie ludzi pokroju Lloyd George’a, Emila Vanderveldego lub Andrzeja Struga. Cóż za znaczenie może mieć jeszcze dla nas ich entuzjazm, entuzjazm — Adolfa Nowaczyńskiego? Jeśli mimo to zwracamy uwagę na wystąpienie Adolfa Nowaczyńskiego, to czynimy to dla udowodnienia, że tym jednym artykułem przekreślił on właściwie całą swą wieloletnią twórczość publicysty i felietonisty, która miała jedno tylko zadanie: obrzydzić i poszczuć Żyda... Jeśli normalne warunki życiowe wystarczyły, aby z Żydów znów zrobić najlepszych, najczyściejszych i najbardziej normalnych ludzi, to przecież za wszystkie (przeważnie zmyślone) grzechy żydostwa polskiego, o których Nowaczyński nie przesiadał rozpisywać się we wszystkich pismach endeckich, winę ponoszą nie Żydzi, lecz nienormalne warunki, w jakich żyją oni w Polsce, a które są im dzień w dzień narzucane przez ideowych współbraci i uczniów Nowaczyńskiego.

„MŁODA” ENDECJA W OFENSYWIE

„Dziennik Poznański“:

Stronnictwo Narodowe rozpaczyło ostatnio na terenie całej Polski żywą akcją zebrań publicznych, urządzanych pod różnymi hasłami. Ostatnio zebrań te zajmowały się projektem rządowym w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla samorządu 6 miast.

Wczoraj zaś w Poznaniu odbyło się zebranie poświęcone zagadnieniu pod tytułem „Państwa narodowe w Europie”. Zebranie odbyło się w cyrku Olimpia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mówcami na wszystkich wspomnianych zebraniach są przede wszystkim młodzi działacze Stronnictwa Narodowego. Stare nazwiska jak gdyby przepadły — Str. Narodowe okazuje się dziś najbardziej odnowionym ruchem politycznym w Polsce. To jedno! Po drugie wszystkie zebrania odbywają się w dekoracji... mundurów, flag z mieczami Chrobrego i innych akcesorii malarskich, wyraźnie, acz w zmniejszonej skali zapożyczonych od faszyzmu i hitlerizmu.

ARABSKIE POMARAŃCZE DO POLSKI

„Warszawski Dziennik Nar.“:

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” zawarł porozumienie z arabską firmą Shukri Tagi Farouki na konsygnacyjną sprzedaż pomarańczy palestyńskich marki „Omari” względnie „Excellant”. Sprzedaż konsygnacyjną będą prowadziły oddziały Związku „Społem” w Gdyni, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Będzinie i Łwowie.

Koniunktura w zakresie importu pomarańczy jest w obecnym sezonie korzystniejsza, aniżeli w sezonie ubiegłym. W czasie od 15 grudnia do 1 lutego Oddział Związku „Społem” w Gdyni sprzedał ogółem 35 wagonów pomarańczy palestyńskich i katarskich. Te ostatnie, ze względu na wyższą cenę, odgrywają jednak w raporcie Związku „Społem” minimalną rolę.

POSZUKIWANI SPADKOBIERCY „Głos Narodu“:

Dawid Pelmothe

(dawniej znany jako LOB PERLMUTTER) który przed laty mieszkał w Canterbury koło Sydney, w Nowej Połudn. Walii, w Australii syn Izraela i Feigi Perlmutter, zmarły 24 września 1934, urodzony i zamieszkały przed laty w Łańcucie, w Polsce.

Odnosnie do rozporządzenia Wyższej Izby Sądowej stanu Nowej Południowej Walii na mocy rozporządzenia z dnia 17 września 1937

Jak głosowali sędziowie przysięgli w procesie Doboszyńskiego

W wydaniu porannym podaliśmy wiadomość o zasądzeniu inż. Adama Doboszyńskiego przez lwowski sąd przysięgłych. Obecnie notujemy jeszcze dalsze szczegóły z ostatniej fazy procesu.

I tak po naradzie ogłoszony został werdykt przysięgłych następującej treści:

Pytanie I:

Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broni i kierował nim na tym terenie, a także na terenie pow. limanowskiego i nowotarskiego?

1 głos: Tak, 11 głosów: Nie.

Pytanie II:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek, mający na celu przestępstwo?

4 głosy: Tak, 8 głosów: Nie.

Pytanie III:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w pow. myślenickim, wydawszy polecenie nie ustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przeznaczonych do publicznego porozumiewania się przewodów telekomunikacyjnych na drogach: Myślenice-Kraków, Myślenice-Pcim, Myślenice-Dobczyce, — celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń — i rozkaz ten został wykonany?

6 głosów: Tak, 6 głosów: Nie.

Pytanie IV:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, na czele grupy, złożonej z 20-tu ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu posterunku P. P. i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy?

7 głosów: Tak, 5 głosów: Nie.

Przysięgli skreślili w tym pytaniu ustęp:

w celu przywłaszczenia, 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwirowania policyjnego ogólnej wartości 2500 zł.

Pytanie V:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego — wspólnie z wymienionymi osobami uszkodził biurowe urządzenie posterunku P. P. w Myślenicach, przez uszkodzenie drzwi, okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania?

6 głosów: Tak, 6 głosów: Nie.

Pytanie VI:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie całemu oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do uszkodzenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w skle pach kupców narodowości żydowskiej — i po-

lecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa dopomagał, dostarczywszy członkom nafty do podpalenia towarów?

5 głosów: Tak, 7 głosów: Nie.

Pytanie VII:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nie ustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiat. Antoniego Bassary, nakłonił obecnych tam napastników do uszkodzenia urządzenia mieszkania — i polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustra.

6 głosów: Tak, 6 głosów: Nie.

Pytanie VIII:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, na czele grupy złożonej z 21 osób i w porozumieniu z nią, używając przemocy, bezprawnie zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek P. P. w celu zaalarmowania o napadzie na Myślenice — i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia Policji Państwowej, t. j. prawnej czynności urzędowej?

5 głosów: Tak, 7 głosów: Nie.

Pytanie IX:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie nie ustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego — a przez to nakłonił i udzielił pomocy do sprowadzenia niebezpieczeństwa pożaru?

4 głosy: Tak, 8 głosów: Nie.

Pytanie X:

Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. na terenie powiatów myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego, na czele oddziału zbrojnego i wspólnie z nim, a to dnia 25 czerwca 1936 r. w Zubrzyca pow. nowotarskiego przeciw oddziałowi straży granicznej — kierował akcją zbrojną w celu zmuszenia tych oddziałów do zaniechania pościgu i strzelał do nich, a więc użył przemocy w celu zmuszenia urzędników do zaniechania prawnej czynności urzędowej?

5 głosów: Tak, 7 głosów: Nie.

Na tej podstawie trybunał wydał wyrok, mocą którego inż. Adam Doboszyński został skazany za wtargnięcie na posterunek policji w Myślenicach i zabranie stamtąd broni na jeden rok więzienia oraz za posiadanie broni z art. 47 i odp. o broni na jeden rok i 6 mies. aresztu.

Sąd orzekł łączną karę dwóch lat aresztu z zaliczeniem 20 miesięcy aresztu śledczego. Od reszty zarzutów sąd oskarżonego uniewinnił.

Sąd zaopatrzył wyrok motywami ustnymi. Przysięgli potwierdzili fakt wtargnięcia Doboszyńskiego na posterunek P. P. i jego rolę kierowniczą w tym fakcie. Wobec tego, należało przyjąć, że Doboszyński, kierując akcją ludzi uzbrojonych, polecił im zdemolować lokal posterunku P. P., czym dopuścił się przestępstwa z art. 252 par. 1.

pod numerem 598 A z roku 1937 i po i nagłówkiem: „W sprawie spadku Dawida Pelmothe, dawniej zamieszkałego w Canterbury w powyższym stanie, teraz już nieżyjącego Pomiedzy Gitlą Drilman występującą w tej sprawie i Klarą Pelmothe, broniącą jej”, następujące informacje muszą być zebrane: dowiedzieć się, kto byli najbliżsi krewni powyższego Dawida Pelmothe w dniu jego śmierci i czy którzy z nich umarli i czy pozostawili dzieci. Niniejszym wszyscy ci, którzy roszczą sobie prawa do spadku, muszą wysłać pocztą opłaconą do powyższej podpisanych, tak, aby pisma zostały doręczone nie później jak 6 lipca 1938, szczegóły dotyczące stopnia pokrewieństwa, podać imiona, nazwiska i wszelkie szczegóły, inaczej ich roszczenia nie zostaną uwzględnione powyż-

szym rozporządzeniem, chyba na skutek specjalnej instrukcji wydanej z ramienia Sądu lub upoważnionego sędziego. Krewni muszą się zgłosić osobiście, albo być reprezentowani przez adwokata w Wyższej Izbie Sądowej przy ulicy Elisabeth, Sydney, w środę 13 lipca 1938, o 11 rano, która to data została na to wyznaczona. Krewni, nie mieszkający w Nowej Południowej Walii, muszą przysłać wraz ze szczegółami praw do spadku, nazwisko i adres osoby w Nowej Południowej Walii, do której można będzie wysłać pisma dla nich przeznaczone.

Dnia 9-go grudnia 1937.

ROWLEY, ROSEBY & CO

Adwokaci w powyższej sprawie. Adres: 107-4 Elisabeth Str. Sydney — Australia.

Król -- bohater

(W czwartą rocznicę tragicznego zgonu Alberta I, króla Belgów).

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego“)

BRUKSELA, w lutym.

W połowie lutego minie cztery lata od dnia tragicznego zgonu króla Belgów. Albert I jest jedną z najbardziej świetlanych postaci wśród naczelników państw naszego stulecia. Bezpośrednio po tragicznym wypadku wielki pisarz belgijski, Maurycy Maeterlinck, pisał: „Wielki ten król, którego słusznie nazywano królem-żołnierzem lub królem-rycerzem, był przede wszystkim królem sumiennym. Król nie ma prawa rozwijać specjalnie któregoś ze swych najbardziej nawet niezwykłych talentów. To, co wolno arystycie lub uczonemu, jemu jest wzbronione. Król musi w jednakowym stopniu rozwijać inteligencję, wrażliwość, rozsądek, prawość i dobroć. Król musi promieniować światłem czystym, równym, silnym i stałym. Tak też czynił król Albert. Nie łatwą jest rzeczą być nienagannym w życiu prywatnym, ale pozostać na tronie człowiekiem uczciwym w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, człowiekiem sprawiedliwym i dobrym bez wahań, bez pomyłek i bez słabości, dane jest jedynie wielkim królom. Jeśliby ten, którego dzisiaj opłakujemy, nie miał prawa do tego miana, musielibyśmy sobie powiedzieć, że nie było i nie będzie nigdy wielkich królów na tej ziemi.“

Dnia 23 grudnia 1909 r. książę Albert wstąpił na tron belgijski, jako Albert I. W owych czasach wewnętrzna sytuacja polityczna Belgii była niezwykle napięta. Panująca dotąd partia katolicka zaczęła tracić wpływy na korzyść liberałów i socjalistów. Król odrazu wniósł się ponad klótnie partyjne i przede wszystkim zajął się organizacją obrony narodowej. Już wówczas miał niejasne przeczucie, że Belgia zmuszona będzie odegrać ważną rolę w zbliżającym się kataklizmie dziejowym. Miał jeszcze świeżo w pamięci wypowiednię króla rumuńskiego Karola I: „Cud z 1870 roku nie powtórzy się!“ Była to oczywiście aluzja do ówczesnego uszanowania neutralności Belgii. Podróż, jaką król Albert odbył do Niemiec w listopadzie 1913 r., aby objąć honorowe dowództwo pułku hanowerskich dragonów, i w czasie której cesarz Wilhelm II oraz szef sztabu von Moltke próbowali zastraszyć go, utwierdziły młodego króla w jego przewidywaniach.

Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Belgii król Albert zwołał parlament i wygłosił pamiętną płomienną mowę: „Wierzę w naszą przyszłość: kraj, który się broni, wzbudza szacunek, kraj taki nie ginie!“ I wtedy rozpoczęła się bohaterska obrona armii belgijskiej, która przygotowała historyczny „cud nad Marną“ i uratowała aliantów. Albert I stanął na czele swych wojsk. Bronił honoru swego narodu na małym skrawku terytorium, jaki pozostał mu za Yserą. Albert I był jedynym naczelnikiem państwa, który wojnę światową niemal całkowicie przeżył w pierwszej linii okopów, wśród swoich żołnierzy. Rażąca niesprawiedliwością byłoby pominięcie milczeniem bohaterskich wysiłków królowej Elżbiety, która towarzyszyła mężowi w najcięższych chwilach na froncie — uiosąc pomoc i ukojenie rannym.

Gdy po zwycięskiej ofensywie wojsk alianckich król Albert I wkroczył w roku 1918 — wśród nieopisanego entuzjazmu ludności do odzyskanej stolicy, natychmiast zajął się odbudową zrujnowanej czteroletnią pożogą ojczyzny. Miasta były w ruinach, Antwerpia niemal martwa, skarb pusty. Ale Belgowie są narodem wytrwałym. Zabrali się do pracy i odbudowali swoją ojczyznę jeszcze piękniej niż przedtem. Król skierował wszystkie wysiłki ku wewnętrznej reorganizacji kraju i ustabilizowaniu polityki zagranicznej. Miał jeszcze wiele za dań przed sobą, gdy zginął romantyczną i tragiczną śmiercią.

K. F.

Zakaz manifestacji politycznych w Rumunii

Bukareszt, 16. 2. PAT. Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do prefektów powiatów w całym kraju okólnik, w którym zaznacza, iż prefekci zobowiązani są dla utrzymania całkowitego porządku na obszarze swego powiatu, odwołać wybory parlamentarne do czasu wypracowania nowej konstytucji. Naród rumuński musi powrócić do spokoju duchowego, zakłóconego w ostatnim czasie. Dalej — głosi okólnik — należy zabronić urządzania wszelkiego rodzaju manifestacji, któreby miały na celu wznowienie walk politycznych. W razie potrzeby, należy przystąpić nawet do zamykania lokalów klubowych. Zabrania się rozpowszechniania wszelkiego rodzaju manifestów, lub innych publikacji politycznych, a przeciwko osobom, które nie zastosują się do tego rozporządzenia, należy stosować jaknajstrzeższe środki. W dalszym ciągu okólnik podkreśla, iż jest zabronione uczestniczenie we wszelkiego

rodzaju manifestacjach o charakterze politycznym urzędnikom państwowym, powiatowym i gminnym oraz funkcjonariuszom przedsiębiorstw państwowych. Zarządza się to w celu wzmocnienia prestiżu urzędnika państwowego do powyższej kategorii urzędników wchodzi również profesorowie, nauczyciele, księża, lekarze i inżynierowie. Nie zabrania się natomiast manifestacji o charakterze zawodowym. Należy śledzić i ostro karać rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju alarmujących wiadomości o sytuacji kraju. Urzędnicy zobowiązani są do ścisłego przestrzegania rozporządzeń swych przełożonych. Władze państwowe i samorządowe powinny przyjmować wszystkich obywateli, którzy stawiają się z jakimkolwiek zażaleniem o decyzje w sprawie zażalenia zakomunikować w jaknajbliższym terminie. Okólnik podkreśla wreszcie, że wszelkiego rodzaju nadużycia urzędników będą surowo karane.

Prawica francuska za kodeksem pracy

Paryż 16. 2. PAT. Obrady izby deputowanych nad kodeksem pracy rozpoczęły się we wtorek w atmosferze wielkiego zainteresowania, o czym świadczy 23 mówców, zapisanych do ogólnej dyskusji. Pierwszy mówca deputowany La Cour Grandmaison, przedstawiciel historycznego rodu francuskiego i jeden z przywódców młodej elity katolickiej Francji, w przemówieniu swym zgodził się właściwie z zasadniczymi liniami projektu, nie ukrywając swego uznania dla akcji, mającej na celu podniesienie poziomu mas robotniczych. Mówca wypowiedział się tylko przeciw propagowaniu zasady walki klas i zaznaczając, że właściwie projekt nie rozwiązuje całości zagadnienia. Wystąpienie dep. Grandmaison pozwala przypuszczać, iż po-

ważna część prawicy nie będzie w zasadzie przeciwstawiać się kodeksowi pracy, zdążając jedynie do wyeliminowania zeń t. zw. ruchomej tabeli płac, jak również wyeliminowania przepisów, stwarzających z generalnej konfederacji pracy jedyną reprezentantkę klasy robotniczej. Przedstawiciel federacji republikańskiej p. Gapiand istotnie podzielił reformy socjalne we Francji na reformy pożądaną, jak płatne urlopy i zbiorowe umowy oraz reformy szkodliwe, jak 40-godzinny tydzień pracy. Istotnie 40-godzinny tydzień pracy od początku dyskusji ogólnej, która prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze przez kilka posiedzeń, stał się znów głównym przedmiotem ataków.

Graziani w Rzymie

Rzym 16. 2. PAT. W środę przybędzie do Rzymu powracający z Addis Abeby marszałek Graziani. Ze względu na to, że marszałek zjawi się w stolicy po raz pierwszy od swego wyjazdu do Afryki na wojnę abisyńską, powitanie b. wicekróla Etiopii posiadać będzie charakter bardzo uroczysty.

Zderzenie lokomotywy z samochodem

Oran 16. 2. PAT. W pobliżu miejscowości Saint Denis du Sud skutkiem zderzenia się na przejeździe kolejowym lokomotywy z samochodem dwie osoby poniosły śmierć na miejscu i trzy odniosły ciężkie rany. W katastrofie tej zginął mer miejscowości Legrand, Holzcherer, oraz został ciężko ranny mer miejscowości Saint Louis, Genthial.

— 00 —

Wielka chmura — mały deszcz

Straż pożarna wyjeżdżała na ul. Biskupią 12, gdzie w mieszkaniu p. Stefana Pawlikowskiego zapaliła się benzyna. Interwencja była jednak zbyt późna, gdyż przed przybyciem straży ogień ugaszono.

— 00 —

— Dziennik okrętowy statku, który zatonął. Podczas połowu ryb na wybrzeżu polskim rybak Düring wyłowił dziennik okrętowy statku towarowego „Flotibek“ który przed dwoma laty zatonął na Bałtyku między Borem a Jastarnią. Silna wicher i wysoka fala wyrzuciły go tak nagle, że z załogi wyratowały się zaledwie 2 osoby. Dziennik ten zupełnie nie jest zniszczony.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 117½—118, Zyrardów 72½—73½, Węgiel 31½—32, Ostrowieckie 55½, Cukier 37, Starachowice 39.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 82, II. em. 82½, 4% dotarowa 42½, 5% konwersyjna 68½, 4½% wewnętrzna grube odcinki 64½, drobne 64½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67½, drobne 66½.

Tendencja mocniejsza.

Nieporozumienie

Pociąg Warszawa — Gdynia ruszył w drogę. W przedziale sypialnego wagonu układa się do snu samotna pasażerka. Sąsiedni przedział zajmuje jakiś pan, który niemal od początku podróży zaczął przeraźliwie głośno chrapać.

Dama przewraca się z boku na bok, ale nie może zasnąć.

Puka więc w ścianę, ale sąsiad nie słyszy i nie przestaje chrapać ani na chwilę.

Po całonocnej podróży pasażerka spotyka swego sąsiada na korytarzu.

— Czy pan nie słyszał w nocy mego pukania? — pyta z wyrzutem w głosie.

— Owszem, słyszałem — odpowiada sąsiad — pani wybacz, że nie przyszedłem... byłem bardzo zmęczony!

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

37)

Przekład autoryzowany

Streszczenie

dotychczasowych rozdziałów:

Drowi Frycowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festiwal salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Szwedem Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie wyjechała Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzysta z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest pod urokiem Sunina, mimo to jego wyznanie wprawia ją w stan głębokiej rozterki duchowej.

Podczas przechadzki w ogrodzie Irena zawiera znajomość z dawną przyjaciółką jej męża, Jolą Kiss, którą dr. Graumann też już zdążył porzucić. Jola informuje Irenę, że dr. Graumann zaleca się teraz do młodzieńczej, niespełna 18-letniej córki dyrektora Kaszy oszczędności Haussa. Radzi też Irenie, by poszła wieczorem do teatru i obserwowała łożę dyr. Haussa.

Przekonawszy się naocznie, że informacje Joli były prawdziwe, Irena po dłuższej walce wewnętrznej udaje się do Sunina, prosząc go, by ją zabrał z sobą w dalszą podróż w charakterze sekretarki.

Ale Irena w tej sytuacji czuje się znacznie lepiej nie jest tak upokorzona, jest bardziej sobą obok mężczyzny, który nigdy jej nie zezwolił, by przedostała się poza granice jego niezachwianej równowagi. Sunina nie raz dąży, a nieraz go niepokoi ten niezrozumiały dla niego sposób zachowania się kobiety, która chce być niepozorną przyjaciółką potentata, ale natychmiast z tym się pogodził. Irena popełniła kilka błędów dziecinnych, ponieważ nie orientuje się w sytuacji. Czasem, gdy odszedł od niego Francis Key, a Sunin duma jeszcze nad pocztą, wychodzi Irena ze swej sypialni, staje obok niego, kończynami palców dotyka potężnie sklepionego jego ciała, pytając się: „o czym myślisz?“ Axel przez chwilę jest zaskoczony a potem uśmiecha się, odpowiadając: „o tobie“. — Irena nawet nie wie, czy jest z niej w ogóle zadowolony, a czasami podejrzewa, że się straszy. Gdy ona milczy pogrążona w swych myślach Axel przypuszczając, że nikt go nie obserwuje, popada w głuche jakiejś mil-

czenie, które więcej o nim mówią niż usta wymowne. Nikogo teraz nie przyjmuje, nie chodzi tam, gdzie Irenie się nie podoba. W pierwszych dniach ich wspólnego pobytu we Wiedniu bombardowano go kartami i biletami wizytowymi. W westibulu hotelowym wyczekiwali nerwowi panowie, którzy na jego widok wyskakowali jak diabełki ze szkatułki, ale on do niego nie przemówił, uprzejmie się kłania, kierując się ze swą młodą towarzyszką do auta. Irena intuicyjnie wyczuwała, że jest to tylko wyćwiczony daleki jakiś gość, nie wierzy ani jednemu słoweczku, gdy mrużąc zapewnia ją: „Najmniej nie mam ochoty, by gadać teraz o interesach i odpowiadać na zbyt ciekawe pytania“. Irena doskonale adaje sobie sprawę z tego, że on taktownie unika wszystkiego, co by mogło sprawić najmniejszą przykrość jego towarzysze, która za kilka tygodni wróci do zwykłego swego otoczenia. Irena nie jest damą z półświatka, a ten czas spędzony z Suninem pozostanie tylko odosobnioną eskapadą w jej życiu uregulowanym. Jest więc rzeczą abstrakcyjną, by obcy ludzie o tym się dowiedzieli.

Hotel na Kahlenbergu wydawał się już bardzo bliskim, ale znikł, gdy auto dostało się w las liściasty. Mrok unosił się między białymi brzoźkami, motocykle pedalały z łoskaniem, a potem wyłonił się znówu dom ozdobiony wieżami, ale z bliska nie miał już tego imponującego nimb, był to bowiem raczej barak drewniany na zewnątrz tylko otynkowany. W dużej oszklonej werandzie grało trio, a tam leżało mięso, mrugające mozaiką świateł. Widać stąd miasto opasane wstęgą Dunaju, jak gdyby czułym ramieniem kochanka, zamek na Leopoldbergu tonie jeszcze w świetle dziennym, barwy krajobrazu są jeszcze jasne i soczyste, ale tam z dołu wspina się już ostrośnie czarna noc.

Irena wychyliła się z wysuniętego na front okna, wchłaniając aromat butwiejącego drzewa i wilgotnych łąk. — Axel, czy przypominasz sobie jeszcze Zell am See i łabędzie?

— Ależ naturalnie, młoda wtenczas niebieską suknię, a łabędzie były bardzo żarłoczną.

— Sądziś, że łabędzie jeszcze pływają po jeziorze? Tam, w górach jest teraz już chłodno.

I tu nie było bardzo ciepło. Zjawił się kelner i zamknął okno, ale szparami dochodziły chłodne podmuchy. — Powinniśmy wybrać inne miejsce — Sunin rozglądał się dookoła, ale wszystkie stoliki były zajęte, a nawet przy stoliku narożnym za plecami Ireny, gdzie zwykle stawało się talerze, siedział w skórzanej kurtce motocyklista i pił piwo. Spojrzenie Szweda musnęło go, ale wróciło i zatrzymało się na nim.

— Ireno, czy znasz człowieka, który siedzi za tobą?

Odwrociła się zdziwiona i natychmiast stwierdziła, że go nigdy nie widziała. — Dlaczego się pytasz?

Nic, mogę się mylić... ale zdawało się, że go kilka razy widział w hallu naszego hotelu.

— Jeszcze raz bystro się popatrzył, a potem

potrząsnął głową.

Irena musiała się roześmiać. — Lęk przed zamachem jak potentat?

On jednak był tego zdania, że potentaci dają przechodzą całkiem bezpiecznie przez życie, bo wanyscy dobrze wiedzą, że nie mają żadnych wpływów. W najzłotych warunkach zrozumiano już, że należy raczej usuwać tych, którzy ukrywają się za kulisami. — Zapomnijmy jednak o tym człowieku w kurcie skórzanej, przyszedł tutaj, by podziwiać grę świateł w Wiedniu.

Ale światła nie miały jeszcze odwagi wystąpić w całym swym blasku, mgły i dymy unosiły się nad miastem. A tu było chłodno, gęste mgły przewalały się nad lasami.

— Piękny jest świat, nieprawdaż Axel?

— Skąd wiesz o tym, darling?

— O, to się czuje — odpowiedziała poważnie, pijąc lekkie zielone wino, które wyrasta u stóp góry — to jest instynkt, czy wiesz?

Popatrzył na nią. — Czy tak wierzyasz w swój instynkt?

— Tak — odpowiedziała entuzjastycznie — bezwarunkowo!

— W Cincinnati żyje jeden z największych konstruktorów mostów, znam go dobrze. Jego dzieła są potężnymi dziełami techniki, ale nie przywiązuje zbytnej wagi do swej sławy jako konstruktor mostów, natomiast wmawia w siebie, że jest pierwszorzędnym tenorem.

Irena musiała przyznać, że nie rozumie tego porównania.

— Amerykanin przysięga na swój głos jak ty na swój instynkt.

— Proszę jeszcze o trochę wina — zaczęła Irena chłodno — ty tak typowo nie dowierzasz instynktowi jak wazyasz ludzi, którzy podziwiają „człowieka o dobrym węchu“.

Axel uśmiechnął się — Brawo Ireno! Wino jest dobre nieprawdaż?

— Sądzę, że dobre. Tu wierzę twemu instynktowi. Jestem — powiedziała dalej Irena z przekorą — podobna do swej córki Gerty, która czasami prezantuje jeść i z niepokojem pyta się: „mamusiu, czy mi to smakuje?“

Sunin śmiał się tak samo jak Irena, odłożył widelec a potem wygodnie rozparł się we fotelu. — Czy otrzymałaś dziś listy z domu?

Jego przyjaciółka kiwnęła gwałtownie głową i chciała wyciągnąć list z torbki. Nie uczyniła tego jednak, ponieważ przypomniała sobie, że nieco dziwaczna ortografia Zenzi może być pewnego rodzaju oceną gospodarstwa, zdanego zupełnie teraz na jej rządy. Sunin mógł się więc tylko dowiedzieć, że Gerta jest zdrowa, grzeczna i nieprawdopodobnie rozumna. — Jest niesłychanie miła — mówiła Irena, gruchając jak kot — szkoda, że nie możesz być świadkiem co wyprawia, gdy ją wieczorem kąpie i czesze; były to nasze najmilsze godziny, gdyśmy w troje płatali figle... — przestała jednak mówić i zaszereżowała się mocno — jest naprawdę bardzo komiczna!

(C. d. n.).

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść...

Arnold Bernstein, długoterminowym wzięciem odpokutuje za zasługi dla floty niemieckiej

Niespodzianka ze strony Niemiec

Było to w roku 1935, kiedy czyniono przygotowania do otwarcia Wystawy międzynarodowej w Brukseli. Z tej okazji odbyły się w Belgii przeróżne konferencje i zebrania, ze sprawą Wystawy związane. Rząd belgijski, który do udziału w Wystawie zaprosił wszystkie państwa, zwrócił się z oficjalnym zaproszeniem naturalnie także do Niemiec, które ze swej strony jednak wysunęły cały szereg warunków, żądając przede wszystkim zatrudnienia przy budowie swego pawilonu jedynie niemieckich robotników, zakupienia wszelkich materiałów w Niemczech i t.p. Rząd belgijski na to wszystko się zgodził, tymczasem jednak zaszła pewna okoliczność, w związku z którą Niemcy ogłosiły, że wycofują się z udziału w wystawie brukselskiej.

Syjonisci konkurują z Trzecią Rzeszą

Syjonisci belgijscy bowiem chcieli za wszelką cenę wybudować chociażby skromny pawilon palestyński, aby dać przegląd postępów dzieła żydowskiego w ciągu ostatnich lat. Zebrano na to odpowiednio fundusze i zakupiono na terenie wystawy małych rozmiarów parcelę pod budowę pawilonu. Na skutek tego Niemcy zakomunikowały, że przerywają wszelkie prace przygotowawcze na terenie Wystawy i rezygnują z udziału w niej. Mianowicie plac zakupiony przez Żydów znajdował się w najbliższym sąsiedztwie z placem, na którym stanąć miał pawilon niemiecki. Reprezentanci Trzeciej Rzeszy żądali satysfakcji od zarządu Wystawy, który jednak odpowiedział, że w tej dziedzinie ingerować nie może.

Bernstein chciał stworzyć wielką flotę żydowską

Sprawą zakupienia terenu pod budowę pawilonu palestyńskiego zainteresowano bawiącego wówczas w Brukseli magnata niemieckiego, Żyda, Arnolda Bernsteina. W owym czasie bowiem miała zostać sprzedana angielska linia okrętowa „Red Star Line” której portem jest Antwerpia. Kupującym był właśnie Arnold Bernstein.

Bernstein był wówczas magnatem okrętowym w Niemczech, a zanosilo się na to, że zajmie się rozbudową marynarki żydowskiej, którą miał zasilić swoimi funduszami. Na konferencji prasowej, urządzonej przez towarzystwo okrętowe, które uruchomiło normalne połączenie okrętowe między Tryestem a Palestyną, przedstawiciel towarzystwa zakomunikował o tym zebranym dziennikarzom, mówiąc m. in.: „Właścicielem naszego towarzystwa jest p. Arnold Bernstein,

który stanie się przyszłym Ballinem floty żydowskiej. Ballin rozbudował marynarkę niemiecką, a Bernstein stworzy flotę żydowską, której porty macierzyste znajdować się będą u brzegów Palestyny”.

Kiedy wówczas jeden z dziennikarzy zapytał, dlaczego okręt „Tel Awiv” posiada niemiecką banderę, wyjaśniono, że dyrektor towarzystwa Arnold Bernstein jest niemieckim obywatelem, a wedle ustawy każdy okręt nowonabyty, przez dwa lata jeszcze posiada banderę tego państwa, w którym został zakupiony.

Wielkie plany

Istotnie po kilku dniach kupno „Red Star Line” doszło do skutku, a Arnold Bernstein zatrzymał się jeszcze na parę dni w Brukseli dla załatwienia związanych z tym formalności. Zajmował wówczas w najelegantszym hotelu brukselskim apartamenty, złożone z 10-ciu pokoi, które na kilka dni zamienione zostały w biura, gdzie od rana do późnej nocy pracowali bez przerwy urzędnicy i stenotypistki, a osobisty nadzór nad wszystkim sprawował sam Bernstein.

Skromny i dostępny dla każdego Bernstein chętnie zwierzał się przed dziennikarzami o swych planach. Opowiadał z zadowoleniem o tym, że udało mu się nabyć „Red Star Line” mówił o dalszych swych planach i o zamiarze współpracy nad wielkim dziełem stworzenia poważnej floty żydowskiej.

W ogniowej próbie dziejów

Mówiąc o wycofaniu się Niemiec z udziału w Wystawie brukselskiej, Bernstein zwrócił uwagę na fakt, że teren przeznaczony dla Niemiec, podzielony został między Portugalie, Persję i Żydów, którzy wystawiają tam pawilon palestyński. Po dłuższej chwili milczenia zauważył Bernstein:

— Taki już jest bieg historii żydowskiej. Żydzi dużo cierpieli w Portugalii i w Persji, a oto teraz między pawilonem portugalskim a perskim powiewać będzie sztandar żydowski. Narodu żydowskiego zniszczyć nie można. Próby ogniowe, jakie tylokrotnie przeszedł, zahartowały go i uczyniły niezniszczalnym.

Bernstein na ławie oskarżonych

Przed jakimś czasem głośno było na świecie o procesie, wytoczonym przez władze hitlerowskie Arnoldowi Bernsteinowi. Sprawa ta, która toczyła się przez długie miesiące, stoi w ścisłym związku z wspomnianym już wyżej nabyciem majątku „Red Star Line” przez Bernsteina. Jak już zaznaczyliśmy, wedle przepisu, każdy nowonabyty okręt przez dwa lata jeszcze zatrzymuje barwy kraju, w którym został zakupiony. Kiedy Bernstein przejął na własność okręty towa-

zystwa „Red Star Line” nowi akcjonariusze jak i dawni właściciele okrętów zażądali, aby statki nie tylko zachowały swe nazwy i swą banderę angielską, ale też aby i portem macierzystym była Antwerpia. Takie było wyraźne życzenie admiralicji angielskiej, a Bernstein warunek ten przyjął.

Inaczej jednak rzecz tę potraktowały władze niemieckie. Czekają one cierpliwie przez dwa lata, a po upływie tego czasu kazaly Bernsteinowi przewieźć wszystkie swe okręty z Antwerpii do Hamburga, argumentując że jako niemiecki obywatel nie może on posiadać majątku poza granicami Rzeszy. Nie pomogły tłumaczenia Bernsteina, że w akcie kupna znajduje się wyraźne zastrzeżenie, iż macierzystym portem „Red Star Line” pozostaje Antwerpia.

To było zaledwie początkiem. Skoro znalazł jakiś punkt zaczepny, zaczęły się zwałować na Bernsteina różne inne jeszcze oszczerstwa i oskarżenia, które spowodowały, iż przez długie miesiące zasiadał na ławie oskarżonych w sądzie hamburskim.

Goebbels żąda głowy żydowskiego magnata

Pewien odłam partii narodowo socjalistycznej z Goebbelsem na czele, chciał przemienić proces Bernsteina w oskarżenie, skierowane pod adresem całego narodu żydowskiego, a nie brakło takich, którzy dowiedzieć chcieli Bernsteinowi zdradę stanu i żądali dla niego kary śmierci. Jeśli im się to nie udało, na leży to zawdzięczyć jedynie stanowczemu wystąpieniu robotników portowych w Hamburgu, którzy odbyli szereg zebrań i interweniowali u władz na rzecz Bernsteina. Robotnicy twierdzili, że głównie dzięki przedsięwzięciu Bernsteina zmalało bezrobocie w porcie hamburskim, a tysiące rodzin zarabia na utrzymanie. Poza tym energiczny protest złożył belgijski związek morski na ręce ambasadora niemieckiego, grożąc, że w porozumieniu z innymi związkami zorganizuje się bojkot niemieckich okrętów, a towary niemieckie nie będą wyładowywane w portach belgijskich.

Interwencja Schachta

Nie bez wpływu pozostała też interwencja Schachta, który chciał uniknąć zatargu z wpływowymi czynnikami kapitału zagranicznego. To wszystko doprowadziło w konsekwencji do tego, iż Bernstein nie został skazany na karę śmierci, a jedynie na długoterminowe więzienie. Jego prywatny majątek został skonfiskowany, a naturalnie także i te jego okręty, które znajdowały się w portach niemieckich. Natomiast okręty „Red Star Line” nie podpadły pod kontrolę niemiecką, a nawet wysłany do Antwerpii komisarz hitlerowski musiał zostać wkrótce odwołany.

Smutny koniec wielkiej kariery

Tak skończyła się wspaniała kariera Arnolda Bernsteina, ubogiego młodzieńca żydowskiego z Hamburga, który dzięki swym nieprzeciętnym zdolnościom odgrywał czołową rolę jako dyrektor i właściciel poważnych przedsiębiorstw okrętowych. W chwili, kiedy jego okręty krążyły po wszystkich morzach świata, on odsiadał karę więzienia, choć wysiłkiem swoim i pracą swoją przyczynił się waleśnie do rozbudowy handlowej floty niemieckiej.

W Chinach rozpoczął się „rok tygrysa”

W nocy z 12 na 13 lutego obchodzą Chińczycy nowy rok. Uplywający tej nocy okres czasu, tak bogaty w wydarzenia, nazwany był „rokiem krowy”. Nowy rok nosi nazwę „roku tygrysa”.

Święto nowego roku obchodzone było w Chinach niezwykle uroczystie. W tym roku światła lampionów zastąpiły wojenne reflektory, szukające na niebie nieprzyjacielskich samolotów, a pękające z trzaskiem i wielobarwnym ogniem tryskające szmermele i rakiety zastąpiły granaty, szrap-

nele i lotnicze bomby.

Los przyniósł ciężko doświadczonym Chinom nową w tym roku niespodziankę. W dniu 13 ogłoszony został w Nankinie rząd Chin środkowych, złożony z ludzi, znanych ze swych sympatyj pro japońskich. Czy rozpoczynający się w nocy z 12 na 13 lutego nowy rok, stojący pod znakiem tygrysa, przyniesie dla Chin pożądaną przemianę, czas najbliższy to pokaże.

M. ZOSZCZENKO

Skradzione futro

Kupcowi Wincentemu Babczakowi skradziono bobrowe futro.

Kupiec Wincenty Babczak wpadł w rozpacz. — Bardzo mu żal skradzionego futra.

— Futro — powiada — było pierwsza klasa — obywatele. Wielka szkoda. Nie pożałuję — powiada — wydatków, żeby odszukać zbrodniarza. W pysk mu napluje.

Kazał więc Babczak psa policyjnego sprowadzić. Przyszedł agent w czapce i w owijkach. Psa miał ze sobą. A właściwie nie psa, tylko psisko, czarne jak diabeł. A mordę miało ostrą, niesympatyczną.

Naprowadził ten agent swego pieska na ślady przy drzwiach kupca, powiedział „szukaj“ i odszedł na bok.

Psisko pokręciło nosem, coś wietrzyło, lypnęło okiem po tłumie (ludzi, jak to bywa, zebrało się coniemiarą) i nagle podbiega do babki Teiki z piątego numeru i obwąchuje jej podolek.

Baba chce się za tłum schować. Ale pies cap ją za spódnicę i nie puszcza.

Padła babka przed agentem na kolana.

— Tak — prawda — wpadłam. Nie zapieram się. Pięć wiader samogonu — prawda jest, i aparat gorzelniany — także prawda. Wszystko — powiada — znajdziecie w kąpielowym pokoju. — Prowadźcie mnie do milicji, zawiniłam, prawda jest!

Zdziwili się ludziska okrutnie.

— A co z futrem? — pytają.

— O futrze — powiada baba — nic nie wiem, a co do reszty — to prawda. Przyznaje się.

No i babkę odprowadzili.

Agent wziął znowu swoje psisko, znowu pchnął je na ślady, rzekł „szukaj“ i odszedł na bok. Psisko znowu okiem lypie, nosem węszy po wietrze i nagle podbiega do obywatela — rzadcy domu.

Rządca zbladł jak trup i upadł na wznak.

— Włóżcie mnie — powiada — ludzie dobrzy, świadomi obywatele. Ja — powiada — pieniądze zabrałem za wodę i te pieniądze na swoje osobiste zachcianki straciłem.

Lokatorzy naturalnie walą tłumem na rządce. A tymczasem psisko zbliża się do obywatela spod siódmego numeru, szarpie go za spódnicę.

Zbladł obywatel, kłania się pokornie i tak powiada:

— Moja wina. Prawda jest — powiada — że ja w książce roboczej rok podskrobałem. Ja — powiada — w wojsku powinienem służyć i ojczyznę bronić, a ja sobie mieszkam pod siódmym i korzystam z energii elektrycznej i innych świadczeń komunalnych. Bierzcie mnie.

Potrącają im głowy.

— Cóżto — myślą — za jakiś nadzwyczajny pies?

A kupiec Wincenty Babczak mruga oczami, wyślizgnął pieniądze i daje agentowi:

— Zabierz — powiada swoje psisko do diabła rogatego. Niech stracę futro bobrowe. Pies je trąca!

A psisko — już przy nim. Stoi przed kupcem i ogonem merda.

Zmieszał się okropnie kupiec Wincenty Babczak i odchodzi. Ale pies idzie za nim i kalosze mu obwąchuje.

Zatrząsał się kupiec i zbladł.

— No — powiada — Bóg widzi prawdę, skoro już tak. Ja — powiada — sam jestem pieski syn i grandziarz. I futro — powiada — ludzie kochane wcale nie jest moje. Bo futro ja sam rodzonemu stryjowi świsnąłem..

Tu już ludzie zaczynają uciekać, każdy gdzie może. A psisko już nawet na węszenie czasu nie ma. Łapie dwóch czy trzech i trzyma.

Przyznali się i ci. Jeden, że skarbowe pieniądze w karty przerzynał, drugi, że żonę żelazkiem w łeb ciachnął, trzeci, że taką rzecz powiedział, że nawet powtórzyć nieładnie w porządnej gazecie.

Ludzie pouciekali, podwórze opustoszało. Zostali tylko pies i agent. Podchodzi więc pies do agenta i ogonem kręci.

A ten zbladł i pada przed pieskiem.

— Gryźcie mnie — powiada — obywatelu psie.

Hallo, hallo! Tu piramida Cheopsa!



Z wnętrza wielkiej piramidy Cheopsa pod Kairem dokonano w tych dniach niezwyklej transmisji radiowej do USA. Na zdjęciu naszym archeolog amerykański Walter Emery opowiada słuchaczom amerykańskim o swoich najnowszych odkryciach archeologicznych w Egipcie.

Szkielety nieznannej dotąd rasy ludzkiej

Sensacyjne odkrycie antropologiczne

Głęboko, w alluwialnych warstwach doliny Sacramento w Kalifornii, znaleziono ostatnio ślady jakiejś

nieznanej dotąd nauce rasy ludzkiej:

nie tylko o wiele starszej od rasy Indian, ale i wykazującej zasadnicze z nią różnice w cechach charakterystycznych; była ona prawdopodobnie pierwszą, która Amerykę zamieszkiwała.

Znaleziono tam szkielety, pochowane w kurhanach, które już się były w międzyczasie zapadały. Kości tych szkieletów były tak dalece skamieniałe, że nie podobna było rozpoznać ich strukturę. — Mimo to udało się zrekonstruować typ takiego pracownika i stwierdzić, że

był to człowiek o nadzwyczaj silnej budowie ciała, potężnym czole i szczękach, a prymitywnych rysach twarzy przypominających małpę.

Jak oświadczają prof. Kroeber z antropologicznego fakultetu uniwersytetu kalifornijskiego i dr. Lillard z Junior College w Sacramento, którzy dokonali tego odkrycia, pochodziła rasa, reprezentowana przez znalezione szkielety

z czasów bardzo zamierzchłej przeszłości,

a jej siedziby i groby leżały bardzo głęboko w ziemi. W jednym wypadku znaleziono taki grób jeszcze poniżej osiedli jakiejś późniejszej rasy ludzkiej, która również już wymarła, a która wykazywała pewne pokrewieństwo z Indianami szczepów Maidu i Miwoł, zamieszkałymi póź-

niej w dolinie Sacramento.

Szkielety te znaleziono w warstwach czerwonej gliny, silnie już uszkodzone. Czaszki były coprawda popękane, ale można było stwierdzić, że zmarłych grzebano z wielką troskliwością i z mnóstwem ceremonii. Wśród podarzków pośmiertnych znaleziono kamienie amuletowe, rozmaite muszle, liczne kryształki kwarcowe, perły oraz wiele kamiennych ostrzy dzid, z czego należy wnosić, że

pierwotna ta rasa nie znała jeszcze luków ani strzał.

Według dalszych wyjaśnień fakultetu antropologicznego uniwersytetu kalifornijskiego przedstawiają znalezione kości nieznanego dotąd typ człowieka i kulturę, której

nie można wiązać z późniejszymi kulturami, zwłaszcza indiańskimi.

To też odkrycie to uważane jest jako nadzwyczaj ważne pod względem antropologicznym, które może przedstawić prahistorię Ameryki w zupełnie nowym świetle.

Szczególnie interesujący jest fakt, że między czasem, kiedy żyła świeżo odkryta, dziewicza rasa, a okresem, w którym osiadła na wybrzeżu Pacyfiku pierwsza dotąd stwierdzona historycznie i naukowo rasa ludzka, nastąpił daleko idący geologiczny przewrót, który trwał bardzo długo i pogrzebał tak głęboko wszelkie ślady tej prakultury, że obecnie chyba przypadek może je odsłonić.

Uczeni kończą swe sprawozdanie oświadczeniem, że co do pochodzenia tej prarasy brak wszelkich wiadomości.

Człowiek leśny

Mieszkańcy jednej z wiosek anatolijskich poruszeni zostali krążącymi od kilku miesięcy pogłoskami o tajemniczym leśnym człowieku, który pojawił się w sąsiednich lasach. Pogłoska ta nabrała realnych kształtów, gdy pewnego dnia jeden z

Ja — powiada — trzy czerwonce na wasze pieskie utrzymanie dostałem, a dwa zabrałem dla siebie.

Co było dalej — nie wiem. Sam wolałem prędzej zwać, żeby się co nie stało i ze mną. Zawsze cośby się znalazło.

mieszkańców wioski, zajęty zbieraniem drzewa w lesie, zobaczył dziwo leśne na własne oczy. W gęstwinie spał nagi człowiek, pokryty silnym zarostem. Zbudzony szelestem odsuwanych gałęzi, człowiek leśny wydał krzyk, podobny do głosu spłoszonego zwierza i pomknął w las. Spotkanie z leśnym człowiekiem przypominało mieszkańcom wioski tragiczne okoliczności zniknięcia 18-miesięcznego chłopca jednej z sąsiadek. Matka, zajęta pracą w lesie, ułożyła malca do snu w gęstwinie, a wieczorem wracając do domu — dziecka nie znalazła. Mieszkańcy wioski twierdzą, że dziwo leśne jest właśnie dzieckiem, zaginionym przed 20 laty.

Ruleta bez sekretów

Podstawy systemu gry w kasynie

Ze wszystkich gier hazardowych największe szanse wygrania daje ruleta. Można ją nazwać najsprawiedliwszą grą, bowiem gracz i bank posiadają w niej prawie równe przywileje. Przewaga na korzyść banku, wyrażona matematycznie, wynosi 1/37. Przewagę tę daje bankowi rola, jaką odgrywa zero. Gdy wychodzi mianowicie zero, stawki jednokrotne przegrywają połowę, są „en prison”, co znaczy, że pozostają na swoich miejscach w następnej grze. Wieiokrotne stawki, oprócz kombinowanych z zerem, przypadają w razie przegranej prawie całkowicie bankowi. Wypadek taki zdarza się jednak rzadko, przeważnie raz na trzydzieści siedem obrotów, gdyż istnieje jeszcze 36 numerów i wraz z nimi taka sama liczba możliwości. Zresztą stawki maksymalne, będące procedurą, znaną wielu zwolennikom rulety, lecz przeważnie nieopisaną przez nich gruntownie, nie dopuszczają dzięki mechanicznemu postępowi do zbyt szybkiego wzrostu wygranych i nieograniczonego podnoszenia wysokości stawek. Bez stawek maksymalnych musiałby każdy gracz, rozporządzający odpowiednim kapitałem, wygrać z stuprocentową pewnością nawet po największych przegranych. Korzyści banku, uwarunkowane istotą gry w ruletę, są pomimo to niewielkie. Dopiero wielki obrót napełnia jego kasy.

Zadanie systemu polega na anulowaniu korzystnej sytuacji banku i umożliwieniu graczowi stałej wygranej „per saldo” niezależnie od zmiennego szczęścia.

Wszystkie systemy dają się sprowadzić do kilku zasadniczych reguł:

1. Obserwować grę, nie biorąc w niej udziału. Zacząć grać dopiero wtedy, gdy szansa, na którą pragnie się stawiać, nie występowała przez długi czas. Im dłużej mianowicie każe na siebie czekać, tym większe jest prawdopodobieństwo, że kulka spełni życzenie gracza podczas najbliższego rzutu.

2. Zaczynać od najmniejszych stawek. Trzeba umieć zaryzykować pewien czas niepowodzenia, nie narażając się na niebezpieczeństwo w przegranej przy dojściu do maksymalnej stawki.

3. Przy przegrywaniu zwiększać metodycznie stawki. Podwyższanie odbywa się na zasadzie dokładnie obliczonych, przystosowanych do poszczególnych szans i ostrożnie wymierzanych czynników postępowych. Nie posiadając przykładów, ilustrujących tę procedurę, dość będzie zaznaczyć, że trwałą podstawą tych postępujących stawek jest rachunek prawdopodobieństwa, na którym opiera się cała matematyka ubezpieczeniowa. Pomimo jednak, że nikt nie wątpi, iż ubezpieczenie, którego treść opiera się również na liczbowym ujmowaniu niepewnych wydarzeń przyszłości, jest rzeczą stałą i wartościową, systemy gry w ruletę, oparte na takich samych dokładnych matematycznych metodach, nie są brane na serio.

4. Przy wygranych zaprzestać gry. Kto zaś pragnie koniecznie grać dalej, niech zaczyna mowu od małych stawek po uprzedniej obserwacji przebiegu gry i zaczeka na „nową rękę” czyli zmianę krupiera. O ile nie chce czekać, niech przejdzie do innego stołu.

Kto będzie postępował zgodnie z tymi protymi regułami, będzie prawdopodobnie stale wygrywał. Absolutna pewność nie istnieje tu naturalnie, jak nie ma jej w jakimkolwiek innym ludzkim zamierzeniu.

Szczęściem dla domów gry najwyżej trzech graczy na stu trzyma się określonego systemu. Przeważną część grających stanowią chwilowi gracze, którzy próbują szczęścia na chybił trafił, nie znając zupełnie zasad gry. Znaczny kontyngent takich graczy stanowią kobiety. Wielką przeważnie bardzo mało z zakresu matematyki i żywią wrodzoną niechęć do oderwanych zagadnień tej gałęzi wiedzy. Tym bardziej ufają swojej gwiazdzie. Trzymają się szczęśliwych łni, maskot i garbusów. Poza tym tworzą pewną grupę zdeklarowani zwolennicy hazardu, wykolejenci i desperaci, którzy przy pomocy resztek fortuny chcą zdobyć nowy majątek.

Wszystkie te kategorie graczy ryzykują pew-

ną sumę. Nie mogą lub nie chcą postawić więcej i przegrywają naturalnie. — Podczas gry bowiem ogarnia ich bezwzględne pragnienie wzbogacenia się, grają gorączkowo dalej, podwyższając zwykle stawki. Z tego powodu przegrane, następujące prędzej czy później, muszą pochłonąć ich mały kapitał. O ile przegrywają od początku, nie mogą z tego powodu pozwolić sobie na powiększanie stawek, albo też tracą ochotę do tego. Popełniają te same błędy, na jakie narażony jest nie tylko każdy gracz, lecz również każdy przedsiębiorca. Wszak kierownicy wielkich koncernów przemysłowych nie raz skuszeni byli przez koniunkturę do zbyt wielkich stosunkowo inwestycji w nadziei, że wielki obrót nie ulegnie przerwie. Mniemanie, że chwilowa sytuacja przejdzie w stan stały, jest wciąż powtarzaniem błędem, płynącym z słabości ludzkiej natury. Z tego powodu masy przegrywają na giełdzie, kupując podczas haussy i sprzedając w okresie spadania papierów. Nie inaczej dzieje się w grze.

Gracze „systemowi” nie są dla banków tak niebezpieczni, jakby się to mogło wydawać. — Niedorzecznością są pojawiające się w prasie wiadomości, że sprzedają swoje systemy za grube pieniądze. Grający według systemu podlegają ludzkim słabostkom nie mniej, niż inni. Gracz taki musi trzeźwo i beznamiętnie zważyć szanse i ryzyko. Łatwo jest powiedzieć sobie, że potrafi się tego dokonać. Jak trudno jednak jest wymagać od zakochanego spokojnej rozważi, tak samo trudno jest żądać, aby posiadał ją opętany przez ruletę. I co wkońcu pomoże system, gdy jego wynalazca nie ma pieniędzy? A potrzebuje ich dużo wraz z umiejętnością odpowiedniego stawiania ich.

Niewielu zuchów, którzy potrafili opanować nie tylko system, lecz również własne nerwy i posiadają własny kapitał, można nazwać rentierami domów gry. Wobec jednak przezorneo ograniczenia wysokości stawek i związanego z nim postępu wygranych reszta nie sięga astronomicznych liczb. W Monte Carlo znajduje się kilka dziesiątków ludzi, którzy „zarabiają” dzięki rulecie od dziesięciu do dwudziestu tysięcy franków na miesiąc, sumkę, jak na europejskie stosunki dość okrągłą. Nie tyle jednak zawdzięczają te „zarobki” domom gry, ile błędom, popełnianym przez graczy amatorów. Kasyna traktują tych rentierów bardzo życzliwie, są bowiem dla domów gry jeszcze większą siłą atrakcyjną, niż subretki dla barów. Wiadomości o ich wygranych są umyślnie przesądane. Rozpowszechnia się wieści o niebezpieczeństwie, grożącym kasynom ze strony ich systemów. Nie dementuje się najniedorzeczniejszych pogłosek na ten temat. Witani są z największą uprzejmością zarówno przez zarząd, jak służbę, stanowią bowiem najlepszą reklamę dla wzbogacającej ludzi rulety. H. Rd.

Tajemnica siły i woli fakirów

Fakirzy indyjscy tworzą osobny stan, a zaliczający się do tego stanu nie stanowią bynajmniej jednolitego materiału. Są tam zwykli kuglarze i oszuści, są inni, którzy strasznymi okaleczeniami i dręczeniami ciała usiłują wyzwolić się z niewoli doczesnej i zasłużyć sobie na szczęśliwość pośmiertną, są wreszcie i tacy, którzy sprawiedliwym, bogobojnym życiem i pobożnymi ćwiczeniami mi usiłują wznieść się na wyżyny życiowe i przykładem swym pociągnąć za sobą masy ludności. Ludzie ci, wyżsi ponad wszelkie troski i ambicje życiowe, posiadają niezwykle zdolności, dzięki którym potrafią dokonywać rzeczy, graniczących wręcz z cudami. Nauka daremnie usiłuje dotrzeć tajemniczych sił, jakimi rozporządzają fakirzy. — Tłumaczenie wszystkiego umiejętnością fakirów, jako hipnotyzerów, dawno zostało uznane za nie wystarczające.

Podróżnik włoski Arnoldo Fraccarelli miał sposobność wejść w bliższą zażyłość z kilkoma fakirami i tak opisuje swoje wrażenia:

Było ich trzech. Najstarszy z nich miał długą



Masło

Hitler i Goebbels dokonują lotu okrężnego nad Berlinem.

— Co to są za zbiegowiska wszędzie? — zapytuje kanclerz.

— To są ludzie, którzy stoją w ogonku po masło — odpowiada Goebbels.

— To mnie nie obchodzi — mówi Hitler. — Przyrzekałem im tylko pracę i chleb. O masle nie było mowy...

Nowa „piatiletka”

W Moskwie opowiadają, że program komunistyczny na najbliższe pięć lat da się tak określić:

— Księżycowe oświetlenie, słoneczne ogrzewanie, zaoczne odżywianie i gróbowe milczenie.

Ciernie nauki

Znanemu badaczowi polarnemu szwec przynosi nowe buty.

— Oto są nowe buty na pańską wyprawę polarną, panie profesorze. Czy był pan zadowolony z ostatniej pary?

— O tak, — rzecze profesor — to były najlepsze buty, jakie kiedykolwiek jadłem.

Polska — Litwa

Jedno z pism krakowskich podaje sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — Litwa. Zaraz na początku czytamy:

Drużyna polska grała zupełnie dobrze, choć niepotrzebnie stosowała grę indywidualną.

Przy końcu zaś:

Przewaga drużyny naszej była tak zdecydowana, iż mimo b. kiepskiej gry uzyskała tak wysoki rezultat.

Jak widzimy, dziennik krakowski informuje swych czytelników „zupełnie dobrze”, choć niewątpliwie b. kiepsko.

Ciągłość dynastii

Jan Klepura udziela wywiadu jednemu z dziennikarzy.

— Podobno mistrz spodziewa się potomka? — pada pytanie.

Nie! Następcy tronu!

Okoliczność łagodząca

— Dłuzego oskarżony robił fałszywe pieniądze?

— Dlatego, panie sędzio, że za mało jest prawdziwych!

białą jak śnieg brodę, dwaj młodszy byli jego uczniami. Byli prawie zupełnie nacy, tylko w okolicy bioder nosili szczupłe przepaski. Mimo swego niepozornego wyglądu byli to ludzie niepospolic. Znali oni tajemnice umierania bez śmierci i budzenia się w terminie przez siebie z góry oznaczonym

Od młodszych fakirów dowiedziałem się, że „mistrz” do niedawna jeszcze „zabawiał się” w ten sposób, że ręce i nogi przesywał sobie sztylami, że polykał gwoździe, igły i szkło. Na pytanie moje czy rany te nie sprawiają mu bólu, starzec odrzekł:

— Nie. Nauczyłem ducha mego, aby nie odczuwał bólów fizycznych. Ojciec mój od młodości uczył mnie tłumić wszelki ból. Dalszego dzieła do konała chęć zdobycia wiekuistej szczęśliwości. — Ciało moje pokryte jest bliznami. Zadawałem sobie coraz większe i głębsze rany, aż się oswoiłem z bólem. I dotykając rozpalonego żelaza nie sprawia mi bólu, skóra moja pod wpływem woli stała się nieczułą.

Na pytanie, jak się to dzieje, że człowiek może być przez kilka dni, nawet tygodni żywcem pogrzebany, a następnie znowu obudzić się do życia odrzekł starzec:

— Wola potrafi wszystko. Sam byłem trzy razy pogrzebany.

Fakir przygotowuje się do tego przez post — trwający kilka miesięcy. W czasie tym przyjmuje w coraz dłuższych odstępach coraz mniej pożywienia. Kiedy oświadcza, że jest gotów, by być pogrzebanym, jest zupełnie wychudzony.



Konferencja prasowa w L. M. K.

Wczoraj w lokalu krakowskiego oddziału L. M. i K. odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli wszystkich dzienników krakowskich i pism posiadających tu swe redakcyjne placówki z prezesem S. D. K. dr Lankauem na czele.

Konferencję, która poświęcona była sprawie ufundowania przez społeczeństwo woj. krakowskiego ścigacza morskiego pod nazwą „Kraków” o czym swego czasu obszernie pisaliśmy zagałę przewodniczący Komitetu Obywatelskiego Prezes Izby Skarbowej Greger.

Prez. Greger zwrócił się z apelem do prasy o poparcie akcji zaznaczając, że zbiórka na ścigacz morski rozpoczęta będzie dopiero po ukończeniu świadczeń jakie płacone są na Pomoc Zimową.

Następnie prezes Ligi mjr. Szpet scharakteryzował znaczenie ścigacza, jako jednostki morskiej po czym prez. S. D. K. dr Lankau zapewnił przedstawicieli władz i Ligi, że cała prasa jak najzyczliwiej ustosunkowuje się do podjętej akcji i w miarę sił ją gorąco poprze.

Zamiast bezterminowego domu dla niepoprawnych — uniewinniony

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał sprawę Mojżesza Golda, którego Sąd Grodzki wyrokiem z dnia 5 stycznia 1938 r. zasądził za kradzież na więzienie przez trzy lata i umieszczenie po odbyciu kary, w domu dla niepoprawnych recydywistów — bezterminowo. Mojżesz Gold miał w sierpniu 1937 r. na dworcu w Krakowie ukraść p. Joelowi Aschke nazemu z Krakowa, portfel z pieniędzmi. Aschkenazy rozpoznał w Goldzie owego osob-

nika który wówczas przy nim się znajdował.

Sąd Okręgowy rozpatrując sprawę w trybie apelacji, po ponowieniu dowodu z pokrzywdzonego, uchylił wyrok I. instancji i Golda w zupełności uwolnił od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. a. dr Frey, oskarżał prokurator dr Stawarski, bronił adw. dr Kruh.

Restaurator krakowski zasiadł na ławie oskarżonych

W sierpniu roku 1936 wpłynęło do władz prokuratorskich doniesienie przeciw Stefanowi Mitkowskiemu, dzierżawcy restauracji „Wycieczkowej” przy ulicy Lubicz 4. Doniesienie zostało wniesione przez szereg firm krakowskich, jak „Ziarno”, Józef Kühnreich, Walerian Brachel, Natan Lipschütz i Andrzej Różycki.

Właściciele tych przedsiębiorstw zawiadomili władze prokuratorskie, że Mitkowski

pobrał dla swej restauracji szereg artykułów spożywczych, nie płacąc za nie i wyrządzając szkodę w wysokości około 2000 zł.

Jak z aktu oskarżenia wynika, Mitkowski miał odpowiednie fundusze, mimo, że po zwnięciu przedsiębiorstwa pozostała mu jeszcze gotówka.

Aktem oskarżenia został objęty Mitkowski Stefan oraz brat jego Zygmunt, pozostający pod zarzutem udzielenia mu pomocy.

Zabójstwo przemyskiego „króla przedmieścia” — przed sądem apelacyjnym

Przemysł, 16. 2. (Seg.) Sprawa głośnego zabójstwa śp. Władysława Gebusa zwanego popularnie „królem przedmieścia” znalazła obecnie swój epilog przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie. Jak wiadomo z naszych poprzednich relacji, doszło w dniu 1. 10. zr. do bójki w restauracji Krupy przy pl. Legionów, położonej, między kolegami śp. Gebusem a Józefem Kieltem. Zatarg powstał na blahym tle przy grze w bilard. Śp. Gebus, będący mężczyzną o atletycznej budowie i sile, rzucił Kielta na kamienną posadzkę, dając mu w ten sposób do zrozumienia, że góruje nad nim swą przewagą fizyczną. Kielc, skopany i pobity, opuścił szybko restaurację Krupy. W jakie dwie minuty potem wydalil się z pokoju bilardowego śp. Gebus, a ledwie przekroczył próg restauracji, zawołał „oj, oj moje serce” i poczał staniać się w drzwiach wchodowych. Obecni w lokalu goście, pośpieszyli mu na ratunek. Spod sweira sączyła obficie krew w okolicy klatki piersiowej. Po udziale leniu mu pierwszej pomocy przez lekarza, odwieziono go do szpitala powszechnego, gdzie wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności. W mani festacyjnym pogrzebie króla przedmieścia wzięło udział blisko 2000 osób z tejże sfery się rekrutujących.

Sekcja zwłok wykazała, że denat otrzymał głębioki cios w serce, co w konsekwencji spowodowało śmierć. Pod zarzutem zabójstwa aresztowany został Józef Kielc. Świadkiem całej sceny tragicznej był st. post. Moloń, który wówczas znajdował się na Pl. Kolejowym. Bezwzględnie tedy przytrzymał Kielta, odebrał mu zakrwawiony, duży nóż

sprężynowy, po czym zabójcę odprowadził na komisariat P. P. Przytrzymany tłumaczył się — że gdy opuścił lokal i zatrzymał się przez chwilę przed progiem, by ochłonąć po doznanych pobiciu wybiegl za nim śp. Gebus z nożem w rękę, przeto sam obawiając się przebiecia, wyciągnął momentalnie swój scyzoryk i w obronie koniecznej zadał cios swemu napastnikowi.

Prokurator Sądu okręgowego w Przemyślu pociągnął Kelta do odpowiedzialności karnej za występ zabójstwa z art. 230 par. 2 kk. a trybunał pod przew. wiceprezesa Haszczyca przyjął, iż oskarżony zabił coperwda śp. Gebusa, ale w przekroczeniu obrony koniecznej, za co wymierzył mu karę aresztu zamiast więzienia przez 1 i pół roku i wykonanie tej kary mu zawiesił. Bewzględnie po ogłoszeniu wyroku Kielta z aresztu zwolniono a oczekujący go przed budynkiem więzienia koledzy, urządzili mu owację. Zawieszenie kary Kielciowi wywołało pewnego rodzaju sensację, wobec kilkakrotnej jego karalności, a za zawieszeniem kary przez trybunał przemawiała okoliczność, że na przestrzeni ostatnich kilku lat, oskarżony uczciwie pracował i prowadził moralny tryb życia.

Przeciwko temu wyrokowi wniósł apelację prokurator, domagając się wymierzenia skazanemu kary bezwzględnie, a pominięciem przekroczenia obrony koniecznej. Obecnie rozpatrywał sprawę trybunał apelacyjny we Lwowie pod przew. S. A. Medyńskiego. Po sprawozdaniu S. A. dra Dworzaka, zabrał po kolei głos wiceprokurator apelacyjny Hryniewiecki oraz dotychczasowi zastępcy



Teatr żydowski

Środa: godz. 8.45 wiecz. „Czarownica”.

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: godz. 8 wiecz. „Kajus Cezar Kaligula”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Królowa Wiktorja” (Anna Neagle i Adolf Wohlbrück) i „Rycerze stepu”.

APOLLO: „Premiera” (Zarah Leander)

ATLANTIC: „Statek Niewolników” (Wallace Beery) i „Jego złota rybka” (Myrna Loy, Wiliam Powell)

BAGATELA: „Będziesz zawsze moja” i rewia. „Hallo, tu dobry program”.

PROMIEN: „Książę i żebrak”

STELLA: „Diabły Dzikiego Zachodu”

SZTUKA: „Robert i Bertrand” (Dymśa, Bodo)

UCIECHA: „Muzyka dla ciebie” (Magda Schneider i Hans Söhnker).

WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny” (Isa Miranda, Fernand Gravet).

Mjr. dr. Kaliciński w Krakowie

Wczoraj przybył do Krakowa mjr. dr. Kaliciński, który dokonał mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego. Mjr. dr. Kaliciński interesował się postępowaniem prac i precyzją nowej srebrnej trumny dla Pierwszego Marszałka Polski, którą wykonuje firma Seip.

Dziś odczyt sir Ronald Storr

Jak już donieśliśmy, wygłosi b. gubernator Jerozolimy sir Ronald Storr, dziś we środę o godz. 7 wiecz. w Izbie Przemysłowo-Handlowej odczyt n. t. „Lawrence of Arabia”.

Zwycięstwo listy socjalistycznej w fabryce tytoniu w Krakowie

Onegdaj odbyły się wybory delegatów fabrycznych w fabryce tytoniu w Krakowie. Do wyborów zgłoszono dwie listy, a to „Związku Klasowego” spod znaku PPS. oraz „Polskiego Związku Zawodowego” stojącego pod znakiem OZN.

W wyniku wyborów związek socjalistyczny otrzymał 550 głosów i wszystkie mandaty natomiast związek „ozonowy” zdobył 62 głosy.

Wielki proces przemytniczy w sądzie krakowskim

Swego czasu donieśliśmy o zlikwidowaniu wielkiej szajki przemytniczej, która „pracowała” na terenie Górnego Śląska i Krakowa. Na czele szajki stał niejaki Mieczysław Koryński, który był przez dłuższy czas nieuchwytny.

Szajka trudniła się przemytem kamieni palowych, zapalniczek, kart do gry i sacharyny. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń objęto aktem oskarżenia 18 osób. Rozprawa toczy się dziś w sądzie krakowskim.

Aresztowanie bandyty

Urząd Śledczy w Krakowie prowadził dochodzenia w sprawie napadu rabunkowego na mieszkanie Marii Tobiasz w Męcinie, pow. limanowski. Do mieszkania tego wdarł się bandyta, który pod groźbą rewolweru dokonał rabunku, zabierając garderobę.

Obecnie aresztowano sprawcę napadu w osobie Ferdynanda Salamona (lat 20, pochodzącego z wsi Krasne Podolskie. Znalaziono przy nim zrabowaną garderobę oraz broń, której używał w czasie napadu. Salamon został oświadczony do dyspozycji władz sądowych.

cy stron adw. dr A. Frim imieniem powódki cywilnej, t. j. wdowy po śp. Władysławie Gebusie popierając wnioski apelacyjne, oraz obrońca oskarżonego adw. dr Tenenbaum, broniący zaskarżonego wyroku. Trybunał po krótkiej naradzie zatwierdził w całej osnowie wyrok I instancji

WIADOMOSCI SPORTOWE

SZWAJCARIA WYGRYWA 7:1 z silnie osłabioną drużyną polską

Praga. Drużyna polska wystąpiła do meczu ze Szwajcarią w osłabionym składzie bez Stogowskiego, Burdy, Zielińskiego i Kowalskiego, a Wołkowski grał jedynie w drugiej połowie meczu. Mecz traktowany był z jednej strony jako trening dla rezerwowych zawodników polskich, a z drugiej strony chodziło o danie odpoczynku graczom przed decydującymi walkami w półfinale.

Mecz ze Szwajcarią nie miał żadnego wpływu na końcowe ukształtowanie się kolejności. Chodziło tylko o to, aby mecz nie wykazał dużej przewagi Szwajcarii nad polską rezerwą. Zadanie zostało spełnione, chociaż wynik mówił coś zupełnie krańcowego. Winę tak wysokiej porażki ponosi jednak przede wszystkim bramkarz Tarłowski, który doskonale puszczał każdy strzał z odległości nieprzekraczającej 10 metrów. Również obrona grała za miękko, dopuszczając napastników szwajcarskich do strzału.

Polska wystąpiła w składzie: Tarłowski, Luźwiczak, Kasprzak, Andrzejewski, Michalik, Król, Marchewczyk, Przedpeński, Urzoń. Szwajcarzy wystawili najsilniejszy swój skład: Müller, Geromini, Badrutt. Pierwszy atak: Toriani, Hans Cattini, Pic Cattini. Drugi atak: Kessler I, Lohrer, Kessler II.

W pierwszej tercji bramki dla Szwajcarii padają ze strzału Pic Cattiniego (2) i Torianiego. W tej tercji drużyna polska gra chaotycznie zdeprymowana stałą postawą Tarłowskiego w bramce.

Na początku drugiej tercji gra jest zupełnie wyrównana i Polska ma dwa razy szanse do poprawienia wyniku, jednak raz Marchewczyk, następnie Przedpeński strzelają z 3 metrów obok bramki. W chwilę potem Szwajcarzy strzelają czwartą bramkę przez Lohrera fatalnie puszczoną przez Tarłowskiego.

Teraz w drużynie polskiej następuje pręgrupowanie. Pierwszy atak gra w składzie: Król, Wołkowski, Marchewczyk, a drugi w składzie: Michalik, Przedpeński, Urzoń. Tercja kończy się przy obustronnych atakach, przyczem należy zaznaczyć, że Wołkowski czuje w końcach wczorajszy mecz z Węgrami.

Trzecia tercja przynosi dużą przewagę Polaków, którzy dopingowani przez publiczność, przeprowadzają groźne ataki uwieńczone bramką zdobytą przez Marchewczyka. Po zmianie stron, kiedy są wszystkie dane na poprawienie wyniku, Tarłowski wybitnie w tym dniu źle dysponowany, puszcza łatwe do obrony trzy bramki ze strzałów Keslera I, Hansa Cattiniego, a w chwilę później Torianiego. Zauważyć należy, że wszystkie te bramki padły w przeciągu 4 minut.

Tak kończy się mecz, który przy dobrym bramkarzu mógł przynieść nikłe tylko zwycięstwo Szwajcarii maksimum różnicą dwóch bramek, mimo, że Szwajcaria uchodzi za najpoważniejszego obok Kanady, Ameryki i Anglii kandydata na mistrza.

mulować w tej samej grupie zespołów, które grały już z sobą w eliminacjach.

Nie udało się to tylko w wypadku Niemiec i Kanady, które są znowu we wspólnej grupie. — Mimo poprzedniej uchwały, że spotkania eliminacyjne liczą się w półfinalach bez gry, drużyny te będą grały ponownie. I tutaj więc zmieniono poprzednią uchwałę.

Skład poszczególnych grup przedstawia się następująco:

Grupa I: Szwajcaria, Ameryka, Czechosłowacja;
Grupa II: Kanada, Węgry, Niemcy;
Grupa III: Anglia, Polska, Szwecja.

Do finału wchodzi zwycięzca grup oraz jako czwarty finalista zwycięzca rozgrywek między drużynami, które zajmą w swych grupach drugie miejsce.

Półfinały rozpoczynają się dziś we środę. — Program przewiduje nast. spotkania:

godz. 16.30: Niemcy—Kanada;
godz. 20: Ameryka—Czechosłowacja;
godz. 21.30: Polska—Szwecja.

W czwartek drużyna polska ma dzień wolny od rozgrywek, w piątek spotka się w ostatnim meczu półfinalowym swej grupy z Anglią o godzinie 15.

Mistrzostwa świata w roku przyszłym w Zakopanem?

Decyzję o tym komu powierzy się organizacja mistrzostw świata w r. 1940 odłożono do kongresu olimpijskiego w Kairo, który odbędzie się w przyszłym miesiącu. Niemniej jest już prawie pewnym, że Szwedzi, którym powierzono organizację mistrzostw w roku przyszłym zrezygnują na rzecz Polski, tak że mistrzostwa świata w r. 1939 odbędą się przypuszczalnie w Polsce w Zakopanem.

ANGLIA - AMERYKA 1:1

Inne spotkania o mistrzostwo świata w hokeju rozegrane we wtorek dały następujące wyniki:

Węgry pokonały Rumunię 3:1, zdobywając w każdej tercji po jednej bramce.

Niemcy wygrały wysoko z Norwegią 8:0 (2:0, 1:0, 5:0).

Anglia nie rozstrzygnęła walki z Ameryką 1:1 (0:0, 0:1, 1:0). Dla Anglii bramkę zdobył Davey, a dla Ameryki Bogue.

W godzinach wieczornych przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności, rozegrano mecz Kanada — Czechosłowacja, który zakończył się zwycięstwem mistrzów świata — Kanady w stosunku 3:0 (2:0, 0:0, 1:0).

Ostatni mecz wtorkowy między Austrią a Szwecją zakończył się remisowo 1:1. W pierwszej tercji Szwecja uzyskała prowadzenie, ale potem w drugiej tercji Austria zdołała wyrównać.

DZIS O GODZ. 21.30 MECZ POLSKA-SZWECJA

Po ukończeniu ostatniego spotkania eliminacyjnego odbyło się późną nocą posiedzenie kongresu hokejowego, które trwało aż do wczesnych godzin rannych.

Formalnie miał kongres przeprowadzić tylko losowanie rozgrywek finałowych. Tymczasem jednak wpłynęła niespodziewanie sprawa Szwecji — która wywołała długotrwałą i niezmiernie ożywioną debatę.

Czesi, którzy aż do meczu ze Szwecją byli zagrożeni i mogli w wypadku przegranej w ogóle nie przedostać się do finałów, wszczęli już w poniedziałek zakulisowe rozmowy celem przeforsowania uchwały umożliwiającej przedostanie się do półfinału jeszcze jednej drużyny ze swej grupy.

Po wyniku nierozstrzygniętym ofiarą eliminacji

Jak wyglądają tabele

Po tych meczach rozgrywki eliminacyjne zostały definitywnie zakończone. Końcowy stan tabeli jest następujący:

Pierwsza grupa	gier	pkt.	st. br.
1) Szwajcaria	4	8:0	31:2
2) Polska	4	6:2	15:8
3) Węgry	4	4:4	13:6
4) Litwa	4	2:6	3:33
5) Rumunia	4	0:8	2:15
Druga grupa			
1) Anglia	4	7:1	15:2
2) Ameryka	4	7:1	10:2
3) Niemcy	4	4:4	9:2
4) Łotwa	4	2:6	4:8
5) Norwegia	4	0:8	2:26
Trzecia grupa			
1) Kanada	3	6	9:2
2) Czechosłowacja	3	3	1:3
3) Szwecja	2	2	3:4
4) Austria	1	1	1:5

miała paść Szwecja, dla której przewrócono do góry nogami cały ustalony już plan rozgrywek — przez dopuszczenie jej do dalszych gier.

Ponieważ w ten sposób liczba finalistów podniosła się do 9 drużyn, powstał znowu długotrwały spór na temat podziału ich w rozgrywkach półfinalowych.

W końcu uchwalono stworzyć zamiast przewidzianych dwóch grup — trzy grupy, co zmieniło zupełnie cały uchwalony uprzednio system rozgrywek finałowych i przedłużyło turniej o jeden dzień.

Na czele trzech grup rozstawiono trzy zwycięskie drużyny z eliminacji: Szwajcarię, Kanadę i Anglię. Do nich częściowo dołosoowano a częściowo dobrano dalsze drużyny, starając się nie ku-

Dlaczego woda morska jest słona

Chcąc znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy cofnąć się myślą wstecz do odległej o miliony lat epoki, kiedy kula ziemską zaczynała powozi zastygłą, a znajdujące się na niej pierwiastki chemiczne prawem reakcji wytworzyły trwałe związki. Głównym pierwiastkiem, występującym na naszym globie, jest tlen. Drugie miejsce po nim co do ilości i doniosłości dla życia organicznego zajmuje wodór. Jak wiadomo bowiem, z połączenia się wodoru i tlenu powstaje woda. Proces łączenia się tlenu i wodoru odbył się na ziemi jeszcze w tym okresie, — gdy skorupa ziemską tworzyła skrzepła, gorąca masa. Na tej rozżarzonej jeszcze kuli ziemskiej nie było warunków do skroplenia się wody, która w formie pary przesycała całą atmosferę naszego globu. Oprócz pary atmosfera ziemską zawierała pewne ilości znacznie od niej cięższego chloru. W strefie podbiegunowej, gdzie proces stygnięcia skorupy ziemskiej odbywał się szybciej, prędzej niż gdziekolwiek doszło do skroplenia się wody, która gromadziła się naturalnie w wytworzonych przez wypryski magmy zagłębieniach, w których z natury rzeczy, jako cięższy od powietrza, gromadził się gaz chlor, tworząc w połączeniu z innymi pierwiastkami, jak sód, magnez, potas, tak zwane chlorki, rozpuszczalne w wodzie. Tym solom zawdzięcza woda morska swój smak słony, a siarczanom magnezu, wapnia i potasu swą gorycz. Wszystkie te pierwiastki — jako lżejsze, znalazły się na powierzchni, bądź tuż pod powierzchnią ziemi, podczas gdy inne, cięższe, opadały ku jądru ziemi, tworząc roztopioną masę, ognistą magmę, wypełniającą wnętrze kuli ziemskiej.